

## ZOFIA KUNA

ur. Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, okupacja niemiecka, kartki, warunki życia, dzieciństwo, życie codzienne

### Życie w Lublinie podczas okupacji niemieckiej

W czasie okupacji, jak nic nie było, nie było mleka, nie było masła, nie było niczego, mama kupiła kozę. Kozą w ogródku chodziła i [mama] doiła. I pamiętam, jak mama gotowała na śniadanie dynię, na tę dynię rzuciła kaszę jaglaną, kluseczki jakieś robiła wtedy lane i zalewała tym mlekiem. To był najlepszy przysmak. A tak to w czasie okupacji była nędza, [był] kryzys, za chlebem to się stało godzinami, a taki niedobry chleb był, że go w ogóle zjeść nie można było. Tak że ja pamiętam, jak pracowałam, to było w czasie okupacji, taki Józio Stankiewicz był, tak mówi: „Jak mnie się marzy bułeczka z masłem”. I jak teraz jem bułkę z masłem, to sobie Józia Stankiewicza przypominam z pracy.

Mięsa nie było, wędliny nie było, masła nie było, pieczywa nie było. Chleb był tak niedobry, za którym się stało kilka godzin w kolejce. I był wydzielany, nawet ten niedobry chleb był w domu wydzielany po kawałku, żeby się od razu wszystkiego nie zjadło. Musiało wystarczyć na cały dzień dla dzieci przecież. Pani Dziemieszkiewiczowa, co wspominałam, pochodziła z Poznania, a mąż, tak jak mówię, był dziedzicem. I on był ciężko chory. Ona świetnie znała język niemiecki, bo z Poznania, tam przeważnie wszyscy znali język niemiecki. Gdzieś zdobyła litr mleka i niosła do domu dla tego męża. I Niemcy ją zobaczyli, to miała tyle kłopotu, dobrze, że umiała po niemiecku mówić i jakoś się wybroniła. Za ten litr mleka, który niosła do domu dla chorego męża.

Były kartki. Na kartki się dostawało jakiś kawałek [mięsa], ja już nie pamiętam, ile tego było, chyba dwa kilogramy były na miesiąc. W tym były i mięso, i wędlina. Tylko dwa kilogramy na miesiąc dla człowieka było. Później były kartki na słodczyce albo alkohol. Dostawało się ćwierć kilo cukierków albo pół litra wódki, do wyboru, co kto chciał. Więc ja naturalnie brałam zawsze cukierki, nie wódkę. Jeśli chodzi o owoce, to nie było nic. Przed świętami Bożego Narodzenia były pomarańcze, więc się stało w kolejkach, dawali tylko po kilogramie.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2015-01-21, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"